

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POSWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje :

Kwartalnie — 24000 Mkp.
Za granicą — 30000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru **2000** Mkp.

Cena ogłoszeń:
Cała strona — 2,400,000 Mkp.
Za wiersz petitowy 3.000 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Stanąć razem!

Mowa sejmowa prez. Witosa i dyskusja nad exposé odsoniła przed całym Narodem rzeczywisty stan obecny Polski.

Jest źle a jutro może być gorsze, jeśli społeczeństwo nie zechce zdać sobie sprawy z faktu, że Państwo nie opiera się wyłącznie na rządzie, ale na całym społeczeństwie. Jeśli całe społeczeństwo nie wejdzie w siebie i nie zechce zrozumieć, że **chcąc mieć państwo, trzeba starać się je utrzymać**, to niegodne jest, aby to państwo posiadało i cieszyło się niepodległością.

Żyjemy w ciężkich czasach. Musimy budować nie tylko przyszłość, ale goić równocześnie rany zadane przez przeszłość. **Niewola porobiła wielkie szczyrby w naszym charakterze narodowym.** Niewola znieprawiła duszę polską pod niejednym względem. Wyrwała u znacznej części ambicję narodową z duszy polskiej. **Dziś pluje jadem nienawiści Polak na Polaka**, gorsze pozwala w oczy wrogom urągać Polsce, to też nie dziw, że buta naszych mniejszości a zwłaszcza Niemców i Żydów przechodzi już wszelkie granice.

A dlaczego, bo niewola nie wyleczyła nas ze starych wad — niezgody i braku ofiarności, nie tylko ze swej kieżeni, ale i ustępliwości od zasad, gdy chodzi o dobro Polski.

Dawna szlachecka Polska nie okazała się skłoną do ofiar dla utrzymania bytu niepodległego. Nie chcąc tych ofiar krwi i majątku ponieść dla Polski, a więc dla siebie, zmusiła potem cały Naród do składania przez sto lat z górą, krwawego haraczu krwi i mienia obcym najeźdcom.

Przez 150 lat **chłop i robotnik polski krwią swoją i potem znojnym tuczył swoich wrogów.**

Dziś inne czasy. Wojna światowa dała Polsce wolność, wywalczoną walką brata przeciw bratu, a niepodległość rzeczywistą zdobyliśmy i wywalczyliśmy sami w wojnie bolszewickiej, kiedy Europa zwątpiła o nas i gotowała się już do wbięcia nowych gwoździ do trumny, w której leć miała nowa Polska. I dziś tak samo na nas patrzy, czy my sobie w walce ze starymi wadami narodowymi niezgody, kłótni, swarów, braku ofiarności i ambicji damy radę — czy u nas zwycięży duch Kościuszki, poświęcenia wszystkiego dla Ojczyzny, czy pójdziemy w ślady tych, którzy Polskę własnymi rękoma zapredali wrogom?

Los więc Polski dzisiejszej nie spoczywa wyłącznie w ręku Witosa ani Rządu, ale leży w ręku wszystkich Polaków, których **obowiązkiem** jest ponieść wszystkie ofiary, **poprzeć Rząd** w jego dążeniach zmierzających do naprawy stosunków, abyśmy nie popadli znów, jeżeli już nie w niewolę polityczną, to napewno ekonomiczną.

Obowiązek ten spoczywa w pierwszym rzędzie na chłopie. **Chłop najbardziej gnębiony był w niewoli** nie tylko przez obcych, ale i przez magnatów, którzy trzymając go w ciemnocie i upośledzeniu, na niego zwalali wszystkie ciężary, a sami lizali łapy carskie czy cesarskie i pełzali u podnóżka tronów, a dziś do obecnej Polski odnosi się z niczem nie tajoną nienawiścią. Każdy artykuł „Czasu“ krakowskiego o tem świadczy. W każdym numerze wali się w chłopą, że nie dorósł do swych praw. W każdym prawie numerze **czyta się o tem**, że reforma rolna jest nie do przeprowadzenia w państwie praworządne, które zabezpiecza prawo posiadania. **Chłop nie dorósł do gospodarowania, reforma rolna utraciła produkcję, wygłodzi miasta.** Państwo nie jest w stanie udźwignąć ciężaru reformy rolnej. Słowem **chłop bez ziemi obejść się musi**, gdyż ona jest potrzebna tylko Potockim, Sanguszkom, Götzmom, czy innym Radziwiłłom. Grunta t. zw. martwej ręki, plebańskie, klasztorne, biskupie nie mogą być również wyłączone, bo za to czeka Polskę kłątwa ze strony Rzymu.

Zapominają panowie z „Czasu“ i z innych »Dzienników Poznańskich«, że kij ma dwa końce. **Reforma rolna przejść musi dziś czy jutro.** Oni powinni się troszczyć tylko o jedno, aby to się stało z najlepszym pożytkiem dla nich i dla państwa. Niegdyś z tem się już pogodzili, dziś jednak rogi im już odrastają i próbują bość. **Ale niech pamiętają, że z głową zginą i rogi jeżeli przyjdą inni, ich dotychczasowi sojusznicy w walce z obecnym Rządem t. zn. socjaliści, komuniści i Wyzwoleńcy.** Ładna kompanja Hupków, Tarnowskich, Potockich i towarzyszy z jednej, a z drugiej strony Liebermanów, Diamandów, Perlów, Haeckerów i jakichś tam Kwapińskich, Bobrowskich i Barlickich. **Więc gdzie twój ja rola Chłopie?**

Czy z wrogami Twymi odwiecznymi przeciw sobie, czy **stanąć razem jak mur, gromadą, w obronie swych dążeń i ideałów, w obronie wielkiej ludowej, demokratycznej Polski wolnej od jarzma pańskiego, żydowskiego, socjalistycznego i klerykalnego?**

Wybieraj!

Z E S E J M U.

Exposé p. Premjera Witosa i min. Skarbu Kucharskiego omawiano na kilku posiedzeniach. Przemawiali najwybitniejsi przedstawiciele opozycji i stronnictw rządowych. Przedstawiciele większości, popierając Rząd, zwracali uwagę na pewne niedomagania maszyny państwowej, wyrażając pozatem pełne zaufanie do Rządu, który w tak ciężkich czasach podjął się dźwigać odpowiedzialność za losy państwa.

Natomiast lewica w osobach p. Thugutta, Dąbskiego, soc. Barlickiego i przedstawiciele mniejszości narodowych t. j. Niemców, Rusinów i Białorusinów wystąpiła z olbrzymim atakiem. Przygotowano rzekome kolubryny zarzutów. Gdy one strzelały było dużo dymu i huk, ale pocisk był piłą skaczącą i odbijającą się od tego, który go wyrzucił. Opozycja nie była w stanie wytoczyć żadnego poważnego zarzutu obecnemu Rządowi. Jedynym argumentem był nagły spadek marki. Argument bardzo poważny, ale trzeba się liczyć z tem, że nie było jednego rządu w Polsce, któryby markę potrafił utrzymać na pewnym poziomie bez ofiar ze strony skarbu. Marka zawsze spadała, bo społeczeństwo nie ponosiło ofiar na rzecz państwa. Najgwałtowniej przeciw Rządowi wystąpili pp. sprzymierzeńcy Thugutt i Dąbski.

Drugi był tylko echem pierwszego, a mówił, bo mu jako „prezesowi” klubu »Jedności ludowej« koniecznie trzeba było przyjść do głosu. Panu Thuguttowi zdawało się, że dni Witosa kończą się, a on łaskawie zechce objąć po nim spadek. Pan Dąbski, cośmy już zaznaczyli ryczał tubalnym swym głosem: do dymisji!!!

Zaden z nich poza zwyczajnymi frazesami wiecowymi nie był w stanie dostarczyć ani jednego poważnego zarzutu.

W głosowaniu Rząd otrzymał 208 głosów za sobą, a 191 przeciw.

To-też Prezes Witos odpowiedział na końcu tymi słowy:

Jeżeli mogłem zrozumieć tekst przemówień i dążności mówców tu przemawiających, tak z jednej, jak i z drugiej strony, to niezrozumianym jest dla mnie wykrzyknik p. Dąbskiego wzywający do dymisji. Nie dlatego, żebym nie rozumiał słowa, bo jest to rzecz, która mi się już nieraz odbijała od uszu i jak twierdzi p. Dąbski, mam w tym kierunku praktykę, ale dlatego, że pan Dąbski i jego towarzysze będą mieli przecież w najbliższym czasie sposobność postarać się o to, aby ta dymisja przyszła, głosując przeciw Rządowi. Panowie niektórzy uważali za wskazane, a nawet pożyteczne wszystko zrobić, aby temu Rządowi, jeżeli zostanie, utrudnić pracę w jak najwyższym stopniu. Oczywiście jeżeli panowie wychodzili z założenia, że im gorzej, tem lepiej, to niezawodnie osiągną Panowie swój cel, niezawodnie się pogorszy i niezawodnie Panowie wtenczas osiągną to, że sprawdzą się owe moje słowa, których nie cofam i których się nie wstydzę, od których było podobno głośno w Europie, bo wtedy sami spowodujecie to, że dzień jutrzejszy może być gorszy od dzisiejszego.

W swoim przemówieniu zaznaczyłem, że to nie tylko program wytyczny na przyszłość, lecz także sprawozdanie. Nie będę dotykał rzeczy osobistych, nie dużo mnie to obchodzi, co sobie napisało jakieś pismo o moim wyglądzie, nie zwracam uwagi na brutalne napaści osobiste, chcę mówić rzeczowo.

Program Rządu nie był ani błyskotliwy ani nowy, był całkiem naturalny i mieścił się niemal w 2 słowach: wzmoczenie dochodów i wzmoczenie oszczędności. Zdaje mi się, że nowego programu nikt nie wymyśli i nie przyniesie. Rząd przyszedł z tym programem i twierdząc stanowczo,

że jeżeli Panowie nie zdołają przeszkodzić Rządowi w wykonaniu tego programu, to on go wykona i do uporządkowania stosunków w Polsce doprowadzi. Zdaje mi się, że przeszkody Panów będą nie wystarczające i że Rząd swój program przecież przeprowadzi i po pewnym czasie, jaki jest potrzebny, jeżeli Panowie tu się spotkają, to mimo silnej nienawiści będą musieli to przyznać.

Ale trzeba będzie odwrócić kartę. Panowie żądaliście skwapliwie zwolnienia Sejmu i ja także tego pragnąłem. Ja także chciałem, sądziłem bowiem, że wobec ciężkiego położenia kraju, stanie się przecież na platformie współpracy.

Nie z tymi, których się lubi, lub których się kocha, lub których się nie chce, nienawidzi, lecz z tymi wszystkimi, którym o przyszłość Państwa chodzi. Ale można nawet tak rzeczy nie stawiać.

Ci wszyscy, którzy chcieli rozpocząć obrady i pracę, mieli obowiązek kardynalny, potępiając Rząd, przyjść z programem lepszym niż on. Lecz jeżeli ktokolwiek nieuprzedzony zbada obiektywnie mowy Panów, choćby był najwięcej z czułym dla tych, co chcą burzyć, powiedziec musi: bezprogramowość. Jeśli Panowie mówią, że słabą stroną tego Rządu jest program niewystarczający, to jeszcze słabszą stroną Panów jest brak programu.

Jeżeli Panowie mają przekonanie, że jest ciężko, że trzeba zmiany, to Panowie przecież i poza Rządem macie grunt realny do pracy i w tej realnej pracy opartej na pewnym programie, niezawodnie zwyciężycie. Jeżeli dojdzie do tego, że ci Panowie, którzy uważają tę ławę za ławę oskarżonych, wydadzą wyrok i ktoś z nich na tej ławie zasiędzie, to ja nie będę uważał tego za ławę oskarżonych, ale za ławę godną, na której siedzi Rząd polski. Wtedy insynuacje nie będą miały miejsca, ale ktokolwiek tu z Panów będzie, mogę Panów zapewnić, że w dążeniu do poprawy stosunków w Polsce spotka się tylko z poparciem, a nie z przeszkodami.

Głos na lewicy: Panu uwierzmy z pewnością!

P. Witos: Byłoby mi przyjemnie, gdyby mi Pan wierzył, ale jeżeli Pan nie wierzy, nie sprawia mi to dużej nieprzyjemności. Jeżeli więc Panowie jesteście w stanie doprowadzić do tego, żeby przeprowadzać programy, to Panowie macie mnie także po tej stronie, bo przychyliam się do tych, co pracują lepiej. Ja jednak razem z Rządem dotychczasowym, z tą większością, która nie tylko wtenczas chce robić, kiedy jest jej wygodnie i nie to co jest wygodne, ale która także w chwilach ciężkich chce mieć na swoich barkach odpowiedzialność za Państwo, tę robotę będę tak długo prowadził, jak długo na to Izba pozwoli.

Co do stosunków wewnętrznych, to niezawodnie dobrze wszystko nie jest. Bardzo wiele czeka naprawy i naprawa musi być skuteczniejsza. Machina państwowa nie zmienia się z dnia na dzień. Tem więcej, że jak panowie sami nie zaprzeczają nie wszyscy, co mieszkają w Polsce, dbają o jej dobro i jej całość, choć niektórzy z Panów uważają za wskazane brać w obronę tych, którzy chcą przewartu i wzburzenia, to jednak obowiązkiem Rządu jest strzec i bezpieczeństwo i całości państwa bez względu na to czy kto chwali czy gani. Jeżeli w chwili ciężkiej przyszła konieczność takiego czy innego zarządzenia, jeżeli wskutek tych zarządzeń trafiło się nawet tu i ówdzie nadużycie, popełniane przez jakiegoś urzędnika, to fakty takie trafiają się zawsze i wszędzie i tego, gdy się prowadzi robotę nigdy się nie uniknie. Zresztą będzie możliwość wyświetlenia tego nie tylko przed Panami i społeczeństwo polskie będzie miało to wszystko wyświetlone.

Niektórzy Panowie dotknęli sprawy ważnej, sprawy nieplacenia podatków. Mogę podać do wiadomości, że

bez względu na to, do którego stronnictwa należy podatnik, jeżeli nie płaci, zostaną zastosowane do niego daleko sięgające zarządzenia, bardzo niemiłe dla tych ludzi, których ta strona Izby broni, ale także i dla drugiej strony. Tu nie chodzi o to, po której stronie kto siedzi, lecz chodzi o podatnika, który był nieuczciwym względem Państwa i taki będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

P. Reich uważał za konieczne jeszcze raz stwierdzić, że w Polsce mniejszościom, zwłaszcza żydowskiej, dzieje się najgorzej. Ja natomiast z całą odpowiedzialnością muszę zaznaczyć, że społeczeństwu polskiemu w wielu dziedzinach bardzo daleko do tego, by osiągnąć to stanowisko, które mają żydzi. Konstytucję stosuje się do wszystkich jednakowo. Gdyby Pan poseł spojrział bezstronnie na wszystkie dziedziny życia, przyznałby, że Polska jest pierwszym krajem w Europie, gdzie jest najwięcej tolerancji i gdzie się wszystkim, a przede wszystkim żydom dobrze powodzi. Panowie nigdy nie zarzucaliście nie Konstytucji, a jednak nie mieliście wplywu na jej uchwalenie i przyznanie, że nie znalazło się w niej ani trochę szowinizmu, że jest ona liberalna co najmniej tak jak w innych państwach. Pozostaje tylko zastosowanie tej Kon-

stytucji, a jeżeli i gdzie trafia się nadużycie, to jest wyjątek, natomiast w całości jest ona stosowana i narzekania są bezpodstawne.

Jeżeli pozatem p. Reich i inni postawili, jak p. Barlicki, wyczuwają, że w Polsce przygotowują się jakieś przewroty i to jakoby pod patronatem Rządu, bo jeżeli są to usiłowania ze strony prawej, a p. Barlicki nadmienia, że nie jesteście nieprzygotowani, to Rządowi pozostanie tylko jedna droga: obrony prawa bez względu na to, czy to strona prawa, czy lewa chciałaby je naruszyć.

Głos na lewicy: Może Pan opowie też o aresztowaniach ostatnich.

P. Witos: Naturalnie, że opowiem, ale nie o ostatnich, bo mogą jeszcze jakieś nastąpić.

Głosy: To jest bezszczelność!

P. Lieberman: Policjant.

P. Witos: Nie dlatego, że Panowie krzyczą, ale, że nie chcę powiedzieć więcej w tej chwili, kończę. Odpowiadam tylko na niektóre rzeczy, bo gdy chodzi o politykę zagraniczną, to jest Komisja Sejmowa i odpowiedzialny Minister.

Ludowe bolączki szkolne.

Trzeba stanowczo i otwarcie powiedzieć, że lud nasz wiejski nie ma szczęścia. Pomijając już to, że prawie cała reszta społeczeństwa polskiego rozgoryczona powojennymi warunkami życia tylko w chłopie widzi przyczynę swoich udręczeń i chciałaby go na nowo zakuć w kajdany sekwestrów i szykan różnych pachołków starościńskich, magistrackich i socjalistyczno-żydowskich, musi się stwierdzić, że i ustawy, które uchwalono zbyt może pośpiesznie dla dobra ludu, stały się dla tego ludu udręczeniem i powodem bezustannej troski. Weźmy n. p. ustawę o siedmioletniej szkole powszechnej i przyjrzyjmy się jakże ona znajduje na wsi zastosowanie: Wiadomo, że ustawa ta zastała wieś polską do tej nowości zupełnie nie przygotowaną. Brak odpowiednich budynków szkolnych, niedostatek sił nauczycielskich, brak i drożyzna podręczników i przyborów szkolnych, to spiół czynników uniemożliwiających zastosowanie tej ustawy. Cóż się jednak dzieje? Oto niektóre (a jest ich spora liczba) kierownictwa szkół wybrnęły zwycięsko z opłakanej sytuacji; postanowiły mianowicie—jak mnie z wielu wsi informowano—żeby młodzież piątego, szóstego i siódmego roku nauki po wsiach uczyła się wspólnie. Czyż takie zastosowanie i wykonanie pozytywnej ustawy jest rozumne? Czy nie odstręcza ono ogółu ludowego od szkoły i nauki? Skoro niema sali szkolnej, skoro brak nauczycieli, a podręczników albo nikt nie napisał jeszcze, albo są tak drogie, że dziś zubożonemu chłopu są niedostępne, to pocóż dziecko ma łazić dwa lata niepotrzebnie na bezmyślne powtarzanie tego samego materiału? Jeżeli zaś jakiś rozumniejszy ojciec udaje się do kierownictwa szkoły, lub do powiatowej Rady szkolnej, żeby dziecko od niepotrzebnego łażenia i straty czasu uwolnić, otrzymuje odpowiedź: „taka jest ustawa nic nie poradzimy“. I lud musi to niedopatrzenie Ministerstwa tolerować, gdyż inaczej sprzedanoby mu ostatni krowi ogon ze stajni, w razie opierania się ustawie nieposyłania dziecka do szkoły.

Doszły mnie te skargi z różnych gmin kilku powiatów spodziewać się można, że i gdzieśindziej nie jest lepiej; dlatego zwraca się lud do kompetentnych czynników z prośbą o usunięcie tego nieznośnego stanu.

Lud pragnie gorąco wiedzy i oświaty, ale zanadto szanuje pracę i czas i nie chce pozwolić swym dzieciom, że-

by daremnie dwa czy nawet trzy lata marnowały na młoceniu tej samej słomy, odstręczały się od nauki i przyuczały do lenistwa.

Przyznać trzeba, że dawna szkoła i jej program w niedostatecznej mierze zaspokajały potrzebę oświaty ludowej, ale wprowadzając rzeczy słuszne i nowe liczymy się z możliwością ich zastosowania. Skoro więc potrzeba uzupełnienia wiedzy i nauki, to możnaby znaleźć wyjście przez urządzenie zimowych krótkich kursów popołudniowych, a te wystarczyłyby w zupełności i byłyby pożyteczniejsze niż obecne słaćzanie trzech roczników przy tej samej książce w ciągu trzech lat.

Drugą bolączką dotyczącą również kształcenia chłopskich dzieci, jest sprawa paralelek w seminarjach nauczycielskich. Według zasiągniętych informacji w seminarjach nauczycielskich nie wolno otwierać paralelek, czyli przy zbyt licznej frekwencji stwarza się dla sporej liczby młodzieży numerus clausus. Poprostu liczne zastępy młodzieży i to przeważnie wiejskiej skazuje się na porzucenie pola pracy, gdzie mogłaby z korzyścią dla Państwa i ludu pracować. Przecież w poważnym procencie młodzież ucząca się w seminarjach ma się udać na wieś; powinna więc tę wieś znać i czuć w jej życiu i sprawy, jednym słowem — tę wieś i lud miłować.

A w dzisiejszych warunkach młodzież ze wsi, ta właśnie, która najbardziej jest powołana do krzewienia oświaty wśród ludu jest od tego zupełnie prawie wyłączona. Dlaczego? Przyczyna bardzo prosta: lud do tego stopnia zubożał, że nie stać go na utrzymywanie dzieci po miastach, chyba, że gdzieś leży wieś tuż pod miastem lub ma dogodne połączenie kolejowe. Ogół oddalony od miast, nawet przy odmówieniu sobie całej koszuli na grzbiet lub ostatniej omaszczonej łyżki strawy, nie może dzieci umieścić na stacji, bo utrzymanie kosztuje miesięcznie kilka milionów, a tych przez cały rok nie zarobi ani nie zbierze.

Uczą się więc najzdolniejsze chłopskie dzieci wśród najtrudniejszych warunków w domu, rodzice opłacają ostatnim groszem przygodnego nauczyciela, gdy się jednak zgłoszą do seminarjum, dyrektor zakładu oświadcza, że niema miejsca na pierwszym roku, a paralelek otwierać mu nie wolno.

Gdybyż jeszcze dopuszczono cały ogół zgłaszające się młodzieży, poddano ją surowemu egzaminowi i wybrano to, co się pod względem wiedzy i charakteru przedstawia, to wobec zdrowia moralnego naszej wsi i znanej inteligencji naszego ludu, możeby i ze wsi spora i odpowiednia ilość kandydatów stanu nauczycielskiego dostała się do tej uczelni.

Tak jednak nie jest i jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki, żeby nareszcie nasi posłowie poruszyli tę bolączkę w Ministerstwie W. R. i O. P. i zażądali zmiany statutu organizacyjnego dla seminarjów w tym duchu, iżby można w nich otwierać paralelki i dać możność szerokim rzeszom młodzieży wiejskiej dostępu do seminarjów nauczycielskich, gdyż za parę lat może przyjść do tego stanu, że na wieś będą mianowani nauczyciele, którzy wieś znają tylko z opisów w książce i zupełnie jej nie znają, a nawet często nienawidzą.]

Jest to niebezpieczeństwo, którego uniknąć trzeba, a

wobec zgęszczenia naszego polskiego ludu na małym stosunkowo obszarze wskazane, żeby ten zdrowy ludowy narybek przeniknął do najdalszych dziedzin polskiego państwa i przyspieszył proces zlania się i konsolidacji pojedynczych części naszej Ojczyzny.

Nie poruszam tu innych szkolnych bolączek ludowych jak pomijanie ludowców przy nadawaniu posad, szykaniu działaczy ludowych przez różnych panów Lubowieckich, bo na to jeszcze czas przyjdzie, ale na razie poruszam dwie sprawy piekące i będące udręczeniem ludu, bo ustawicznie słyszało się skargi z ust rozumnych chłopów na te niedomagania.

Lud śledzi pilnie to ciągle i powolne spychanie go do roli zgnojonego parobka i ciemnego żebraka i nie pozwoli, by kosztem jego grosza i pracy uszczuplano, go w jego prawach i robiono z niego obywatela podlejszego gatunku.

Jakób Obrzut.

PRACE RZĄDU.

Oszczędności.

W związku z wczoraj podaną wiadomością, że Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 2 bm. wstrzymała wszystkie kredyty inwestycyjne, donoszą z kół rządowych, iż w myśl tej uchwały, zostały zanknięte wszystkie kredyty inwestycyjne t. j. kredyty na państwowe budowle, większe ich remonty, kupno nowych nieruchomości i t. d., które zawarte były w prowizorium budżetowym na III kwartał r. b. Ponowne uruchomienie tych kredytów lub przyznanie dalszych może nastąpić w poszczególnych działach administracji tylko za uprzednią zgodą p. Ministra Skarbu. Zgoda ta uzależnioną będzie od stwierdzenia, iż inwestycja dana jest niezbędną dla żywotnych interesów państwa, lub też, że jej zaniechanie połączoneby było z istotnymi i znacznymi stratami materialnymi.

Ze względu na szczególne interesy Ministerstw Spraw Wojskowych, Kolei Żelaznych, Wyznań i Oświaty, Pocht i Telegrafów i Robót Publicznych, Ministerstwo Skarbu ustanowi w nich osobnych delegatów, którzy w imieniu p. Ministra Skarbu będą badali celowość żądań inwestycyjnych i wyrażali na nie swą zgodę. Różnicę zdań pomiędzy delegatami danymi, a poszczególnymi Ministrami, będzie rozstrzygał ostatecznie Minister Skarbu.

Zarządzenie powyższe pozostaje w ścisłym związku z zasadami przeprowadzonej obecnie akcji oszczędnościowej, która z natury rzeczy musi ograniczać wszystkie wydatki państwa na roboty najmniej niezbędne, bez względu potrzebne.

Uchwała Rady Ministrów poleciła ponadto wszystkim Ministrom pociągnięcie do odpowiedzialności materialnej i dyscyplinarnej tych urzędników, którzy wbrew obowiązującym postanowieniom zarządzili po dniu 5-tym sierpnia dalsze prowadzenie nowych lub też zbędnych robót inwestycyjnych.

Wichrzycielstwo.

Wczoraj usunięci zostali ze służby państwowej p. p. Ciembroniewicz, i Raabe, wiceprezes Centralnego Komitetu Pracowników Państwowych z powodu wichrzeń strajkowych, nie licujących ze stanowiskiem pracownika państwowego.

P. Józef Ciembroniewicz znany jest jako autor dhydnej książeczki o cesarzu Franciszku Józefie, wydanej w czasie wojny dla znieprawienia serc dżiatwy polskiej przez okupacyjne władze austriackie.

Dr Henryk Raabe nie był nigdy urzędnikiem państwowym we właściwym tego słowa znaczeniu. Był nauczycielem szkół prywatnych, ostatnio zaś kontraktowym pracownikiem państwowych zakładów higieny przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego. Stałe przewodził ruchom urzędniczym o charakterze strajkowym. Za rządu Ponikowskiego stał na czele urzędniczej akcji strajkowej za co został zwolniony z zajmowanego wówczas kontraktowo stanowiska, lecz pod wpływem swych popleczników lewicowych z powrotem utracone stanowisko otrzymał.

Senator z „Wyzwolenia“ w Moskwie.

Sowiecka Agencja Rosta pod datą 1-go października donosi z Moskwy:

„W rozmowie z przedstawicielem Rosta senator Osiński wyraził przekonanie o możliwości nawiązania ścisłych stosunków S. S. S. R. z Polską o dążeniu włościactwa polskiego do współpracy z S. S. S. R. Osiński zdumiony jest rozmiarami i zawartością wystawy, której zbada nie stanowi cel jego przyjazdu“.

Szybko wpał w zachwyt p. senator z „Wyzwolenia“!

Z Ministerstwa Skarbu.

Minister Skarbu p. Władysław Kucharski przyjmuje interesantów prywatnych w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12 do 2 po poł.

Statut Min. Rob. Publ.

Opracowany już nowy statut organizacyjny Ministerstwa Robót Publicznych uwzględni postulaty akcji oszczędnościowej prowadzonej przez Rząd.

Złoto z Austrii.

Na mocy uchwały likwidatorów b. banku austriacko-węgierskiego w Wiedniu Rząd polski otrzymał dalszą ratę swego udziału w złocie banku austriacko-węgierskiego. Rata ta wynosi 500.000 austriacko-węgierskich koron złotych, które odpowiadają obecnie kwocie 36 i pół miliardów marek polskich.

Wymiana przekazów pocztowych między Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

Od 1 września br. został wprowadzony wzajemny obrot przekazów pocztowych między Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

Najwyższa kwota przekazu ze Stanów Zjednoczonych do Polski może wynosić 100 dolarów; kwota zaś przekazu z Polski do Stanów Zjednoczonych kwotą dopuszczo-

nią każdorazowo w wewnętrzym obrocie przekazowym.

Opłata przekazów wysyłanych z Polski wynosi.

- a) do 10. 000 mk. 100 mk.
 b) „ 20. 000 „ 200 „
 c) za każde dalsze 20. 000 lub część tychże . 100 „

Ażeby wysłać pieniądze przekazem pocztowym do Stanów Zjednoczonych interesant musi najpierw postarać się o pozwolenia na wywóz marek polskich do zagranicy.

Pozwolenie udziela Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i jej oddziały.

Uzyskane pozwolenie składa nadawca w urzędzie pocztowym przy wysyłaniu przekazu.

Nadeszłe przekazy ze Stanów Zjednoczonych będą po kursie giełdy pieniężnej z dnia nadejścia przekazu do Warszawy przeliczone na marki polskie i wypłacane adresatom w walucie krajowej.

Z obrotu przekazów pocztowych ze Stanami Zjedno-

czonymi winni w szczególności w dobrze zrozumiałym interesie, korzystać wychodzący polscy w Ameryce, którzy dotąd drobne zasiłki pieniężne wysyłają do Polski w listach.

Listy takie, przechodząc z Ameryki, przez różne kraje były często ograbiane i dolary nie dochodziły do właściwego adresata. Jest bowiem powszechnie wiadomem i to we wszystkich krajach, że Polacy w Ameryce mają ten nie właściwy zwyczaj, że pieniądze posyłają w listach i to nie tylko poleconych ale nawet w zwykłych. Rodziny w Polsce, mające swoich krewnych i znajomych w Stanach Zjednoczonych, powinny ich uwiadomić i żądać ażeby nie przysyłali do Polski dolarów w listach, a jedynie zapomocą przekazów pocztowych, które są najtańszymi i najbezpieczniejszymi środkami przesyłania pieniędzy. W ten sposób uchronią się także od strat, na jakie są narażeni nie-jednokrotnie przy przesyłaniu dolarów w listach lub za pośrednictwem niesumieńczych agentów.

Przechowywanie owoców.

Owoce letnie przechowuje się najlepiej w piwnicy przezwijnej od światła słonecznego zabezpieczonej, lecz światła dziennemu dostępnej.

Owoce jesienne i zimowe przechowują w piwnicach, mieszkaniach letnich lub w specjalnie na ten cel zbudowanych owocarniach na powierzchni ziemi. Czy tu, czy tam umieszcza się owoce w paczkach, koszach, lub na specjalnie na ten cel zbudowanych półkach, półkach z desek lub łąt, na które nie należy kłaść słomy, siano, mechu lub papieru, żeby owoce nie nabrały złego smaku. Przechowalnia ma być widna a temperatura niska, nie wyższa nad 8° C.

Jeśli przechowujemy owoce w paczkach czy koszach, to dobrze jest przekładać je wełną drzewną.

Przechowują też owoce w beczkach w suchym piasku i sposób ten jest godnym zalecenia.

Nie należy przechowywać owoców w ciepłym mieszkaliwnym pokoju jak to jest w zwyczaju na szatach lub też na strychach, gdyż owoc silnie paruje, a tem samem kurczy się bardzo czyli babczeje i staje się prawie nieużytecznym.

W niektórych stronach przechowują jabłka w kopcach, tak jak ziemniaki. Kopiec musi być w miejscu podwyższonem i suchem. Owoce wcale dobrze się przechowują, lecz tracą na smaku i zapachu, a po otwarciu kopca należy je wnet rozsprzedać, bo łatwo się psują. Tym sposobem przechowywać należy tylko odmiany bardzo późne i twarde — mniej wartościowe.

Owocarnię należy w lecie dobrze przewietrzyć, następnie obielić — ściany powinna mieć gładkie — poczem wysiarkować, aby zabić wszystkie pleśniaki. Siarkowanie odbywa się w następujący sposób: okna owocarni szczelnie się utyka, poczem wnosi do niej w garnku lub starej misce żarzących węgli, na które wsypuje się siarki 10 — 20 klg., zależnie od wielkości owocarni, poczem szybko owocarnię opuszcza się, drzwi zamyka i również dobrze uszczelnia. Po 24 godzinach otwiera się okna i drzwi, by dym z owocarni wypędzić.

Półki robi się od dołu do góry wzdłuż ściany dookoła, a gdy owocarnia większa to i środkiem, tak, by między półkami było wolne przejście na 1 metr szerokie. Słupki ostrugane wbija się w ziemię, do nich przybijają listewki poprzeczne w oddaleniu co 30 cm. a na nie kładzie się deski, których nie przybijają się do listewek by w lecie można je było zdjąć i wystawić na słońce, dla desyufekcji (odkazywania). Skrajna deska powinna mieć obicie

z listewki wystającej, by owoce nie mogły spadać z półek na ziemię.

Na półkach tych układa się owoce i sorty zupełnie zdrowe, nie uszkodzone jedną warstwą, a w braku miejsca owoce twarde dwoma lub trzema warstwami na sobie. Gdy miejsce zrobi się na pewnych półkach, warstwy wierzchnie zdejmują się i na wolnych półkach układa. Jedni układają jabłka ogonkami do góry, tak jak wisiały na drzewie inni ogonkami na dół, to jednak jest rzeczą obojętną. Gruszki układa się zawsze ogonkami do góry.

Przynajmniej raz na tydzień należy ze światłem przejść wszystkie półki i usunąć owoc psujący się, bo od niego psułyby się owoc sąsiedni, zdrowy.

Gdy więc owoc leży dwoma czy trzema warstwami przegład ten jest trudniejszy.

Gdy piwnica czy owocarnia jest za wilgotna, to po pewnym czasie owoce szczególnie poplamione, zaczynają pleśnieć. Należy wtedy owocarnię zasiarkować, a dym pleśń zabija. Niektórzy posypują spleśniałe owoce kwiatem siarkowym (proszkiem siarkowym), który przy braniu owoców z owocarni zdmuchuje się. Gdyby się przy spożyciu owocu dostał do żołądka, nie szkodzi człowiekowi.

Okna w owocarni powinno się na noc otwierać, a na dzień zamykać. Podczas mrozów założyć je słomą, a podczas odwilży odetkać i okna otworzyć. Rzeczą to nadzwyczaj ważną.

W piwnicy przeznaczonej na przechowanie owoców, nie można trzymać kapusty kwaszonej, ogórków, nafty bo owoce nabrałyby od nich nieprzyjemnego zapachu. Nawet ziemniaków nie należy tam trzymać.

Przechowując owoce w koszach czy paczkach, należy je co pewien czas przełożyć do innych koszy czy paczek, przekładając wełną drzewną i usuwać psujące się.

Mając stare nadpsute beczki, możemy je używać do przechowywania owoców, stawiając je w piwnicy czy w komórce, czy izbie niezamieszkaanej. W beczki wymyte i wysuszone dobrze w lecie, dajemy warstewkę piasku suchego, na niego warstwą jednakię wysokości jabłek, na nie warstwą piasku, znowu owoce i tak aż do wierzchu. Na ostatku grubszą warstwą piasku. Tu rewizji nie przeprowadzamy. Po kilku miesiącach, zależnie od owocu dobieramy się do jabłek. Będą one ślicznie zachowane, jędrne, smaczne — nie zbabczałe. Radzę bardzo czytelnikom popróbować tego łatwego i niekłopotliwego przechowania jabłek.

Tepienie lichwy i spekulacji.

Wyniki akcji represyjnej — wyank i rewizyj w województwach.

Według informacji nadzwyczajnego komisariatu zwalczania drożyzny, wyniki akcji represyjnej w stosunku do lichwiarzy i spekulantów w poszczególnych miejscowościach przedstawiają się jak następują:

W Krakowie zasekwestrowano ukryte w składach w celach spekulacyjnych 10 wagonów mąki amerykańskiej, około 4 wagonny smalcu, 125 worków ryżu, 162 worków cukru, 4600 kilogramów herbaty, 10 worków kawy i wiele innych artykułów spożywczych kolonialnych. Sprawę skierowano do prokuratury.

W województwie pomorskiem w szeregu miast i miasteczek skonfiskowano spekulantom masło, słoninę, smalec. Skonfiskowane produkty rozsprzedano ludności. Ukarano 74 osoby w drodze administracyjnej, do sądu skierowano 36 spraw.

W województwie lwowskiem ukarano administracyjnie 269 osób, do sądu skierowano 37 spraw. W 11 miejscowościach wykryto zapasy zmagazynowanych towarów we Lwowie zasekwestrowano 3 wagony smalcu amerykańskiego.

W województwie wołyńskiem ukarano administracyjnie 130 osób, a 25 spraw przekazano sądom.

W województwie łódzkim władze administracyjne ukarały 234 osoby, i skierowały do sądu 44 sprawy o magazynowanie towarów i lichwę.

W Tarnopolu wykryto znaczne zapasy zboża, tłuszczów i artykułów kolonialnych, przyczem skierowano do sądu 14 spraw administracyjnie ukarano 130 osób.

W województwie poleskiem ukarano administracyjnie 95 osób ponadto szereg spraw skierowano do sądu.

W Stanisławowie 16 spraw skierowano do prokuratury, w 36 wydano orzeczenia karno administracyjno.

W szeregu miast województwa lubelskiego przeprowadzono rewizje, które ujawniły zapasy sadła, mięsa, smalcu które rozsprzedano ludności i kooperatywom.

Akcja walki z lichwą w województwie warszawskim wykazała w ciągu ostatnich 10 dni w powiecie warszawskim kilkadziesiąt kar administracyjnych. Wykryto 67 potajemnych składów, sprawy skierowano do prokuratury. W Żyrardowie w trzech składach masarskich wykryto 170 pudów słoniny. W innych, powiatach wydano 127 orzeczeń administracyjnych karanych przez tego szereg spraw skierowano na drogę sądową.

Skuteczną pomoc w walce z lichwą i spekulacją okazują władzom komitety społeczne organizujące się wszędzie. Rozwój tych organizacji doprowadzi do utrwalenia się w społeczeństwie przekonania o konieczności samo-obrony w ramach istniejących ustaw i wpłynie na zahamowanie apetytów lichwiarskich.

KRONIKA.

Uzgodnienie postępowania sądów w walce z drożyzną.

W związku z zarządzeniami przez władze administracyjne represjami w stosunku do lichwiarzy i spekulantów P. Nadzwyczajny Komisarz Zwalczania Drożyzny porozumiał się z P. Ministrem Sprawiedliwości w sprawie ścisłej współpracy organów wymiaru sprawiedliwości z organami administracyjnymi.

P. Minister Sprawiedliwości wydał okólnik do Pp. Prokuratorów przy Sądach Apelacyjnych i Sądach Okręgowych, w którym, stwierdzając na wstępie rozpanoszenie się spekulacji ze strony osobników wyzyskujących obecne stosunki na rynku handlowym zwraca uwagę urzędowi wymiaru sprawiedliwości na konieczność bezwzględnego zwalczania wszelkiej t. zw. lichwy wojennej.

Ponadto przypomniał P. Minister Prokuratorom poprzednie swe okólniki w przedmiocie surowego ścigania przestępstw lichwy wojennej i zalecił ścisłe stosowanie się do nich oraz wyzyskanie całej surowości prawa wobec karygodnej spekulacji.

Strajk na Górnym Śląsku ustał. Robota komunistyczna chwilowo urwała się. Tło ekonomiczne strajku wyzyskane zostało przez komunistów. A tymczasem na Śląsk zmierzają całe pociągi z żywnością, któreby wyżywiły takie dwa Śląski. Za słabo strzeżoną granicą od Niemiec, pozwala na przemycanie olbrzymiej masy żywności do Niemiec. Dopóki rząd nie zamknie szczelnie granicy, nie zorganizuje kontroli należytej co powinien czas, Śląsk stawiać będzie wobec braków żywnościowych.

Zamach na pociąg pod Tarnowem dokonała banda Muchy, położywszy na torze kolejowym cztery kłody dębowe. Maszynista spostrzegłszy je zatrzymał pociąg. Z tego skorzystali

bandyci i ograbili podróżnych. Nie obeszło się bez strzałów. Ranionego bandytę Mucha dobił dwoma strzałami.

Zwraca się uwagę odbiorców towarów przesyłanych pocztą z Francji, Szwajcarii, Rumunii, i Włoch, że mogą korzystać ze zniżek celnych konwencyjnych, na podstawie umów handlowych zawartych między Polską a wymienionymi krajami tylko wówczas jeśli nadawca towaru zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 27/III. 1923 (Monitor Polski Nr. 128 z 1923 r.) dołączy świadectwa pochodzenia (certyfiikat d' origine) do dokumentów pocztowych bądź też jeśli adresat równocześnie przy odprawie celnej przedstawi je urzędowi celnemu.

Adresaci, którzy otrzymali świadectwa pochodzenia pocztą listową winni celem uzyskania celnej zniżki konwencyjnej przedłożyć je wczas właściwemu urzędowi pocztowo-celnemu, lub też zgłosić zastrzeżenie w urzędzie pocztowo-celnym osobistego współdziałania przy odprawie celnej swoich przesyłek w czasie którego przedłożą urzędowi celnemu świadectwa pochodzenia.

Który urząd pocztowo-celny jest właściwy do odprawy celnej przesyłek pocztowych dla danego adresata, wskaże przy należnym pocztowy urząd oddawczy.

Ostrożnie z maszynami! Z chwilą nadejścia jesieni i częstszego używania sieczkarni, młocarni, do szpitali naszych poczynają napływać dziesiątki ludzi ciężko okaleczonych, którzy wychodzą kalekami bez rąk lub palców. Trzeba zwracać uwagę pracującym przy maszynach, że praca przy nich wymaga roztważliwej, inaczej czeka wcześniej lub później kalectwo. Maszyna wspomaga człowieka w pracy, ale nie pozwala się lekceważyć.

Tytoniu znowu podrożał o 30%. Przyczyna podrożenia tytoniu leży w trudności zakupów surowca, bo Ameryka wykupuje tytonie europejskie n. p. całą produkcję Bułgarii w surowcu.

Przewiezienie zwłok Andrzeja Zamoyskiego z Krakowa do Warszawy odbyło się w ubiegłym tygodniu.

A. Zamoyski odegrał bardzo ważną rolę w okresie po powstaniu listopadowym i w przeddzień wybuchu powstania styczniowego, był głównym przeciwnikiem margrabiego Wielopolskiego.

Zebranie wójtów pow. tarnowskiego.

W dn. 13 bm. odbyło się ważne zebranie wójtów, pow. tarnowskiego w sali Rady Powiatowej. Zebranie zebrał p. Gawin, z Rzędzina i powołał na sekretarza p. Józ. Kempe. P. Gawin złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności związku, a następnie zarządził wybory. Komisja matka, wybrana w celu przygotowania obecnym listy zarządu, przedstawiła po naradzie jako przewodniczącego Prem. Witosą, na zastępców Karola Słowika ze Szczępanowic i Jakosza Karola z Janowic, którzy jednogłośnie wybrani zostali. Sekretarzem wybrany został Józef Kempe, zastępcą Stef. Tyrka, Skarbnikiem Jan Głuszak z Koszyc małych. Po wyborach udzielił przewodniczący głosu p. senatorowi Sciborowi, który w rzeczowym referacie przedstawił obecną sytuację w państwie, wytłumaczył na podstawie danych przyczyny spadku mark i z nim szalejącej orgji spekulacji i drożyzny. Wezwał obecnych do pracy nad uzgodnieniem opinji wsi, bo w jedności siła.

Przy wnioskach podniesiono sprawę zbyt wysokich opłat na opał, które miasto Tarnów nakłada tylko na dzieci pochodzące ze wsi, w szkołach powszechnych dochodzące do 4 złot., podczas gdy w Gimnazjum II opłata na opał wynosi tylko 200.000 Mkp. na całe prawie półroczce. Ludność wiejska rozumie, że miasto jest bez pieniędzy, domaga się jednak równomiernego traktowania dzieci wiejskich i miejskich. Wszak i bez dzieci wiejskich nauka by się odbywała. Podnieść należy, że wieś również

w postaci rozmaitych opłat ponosi ciężary na rzecz miasta Tarnowa.

P. Feliks Włodek z Łękawicy, wyjaśnił, że miasto samo jak i każda gmina opala szkoły, a dzieci wiejskich uczęszcza do szkół powszechnych z górą pięćset, co zmusza miasto do utrzymania większych ilości szkół

Zwraca uwagę, że opłaty w miarę zamożności są różne i że od biednych a zdolnych, opłaty pobierane nie będą.

Omawiano również sprawę wypłaty dodatków gminnych, poruszaną przez p. Kempe.

W końcu uchwalono odbywać posiedzenia w pierwszy piątek każdego miesiąca o g. 11 rano, w sali Rady Powiatowej.

Wszyscy zebrani podnosili konieczność częstszych zebrań, celem poinformowania się o aktualnych sprawach powiatu. Wyrazili również życzenie omawiania tych spraw na łamach »Ludu Katolickiego«. Ze strony Spółki wydawniczej oświadczone, iż »Lud Polski« chętnie otworzy gościnę dla bieżących spraw wsi, jeżeli zostaną one poruszone przez powołane czynniki pisemnie lub ustnie. W »Ludzie Polskim« powinno znaleźć swój wyraz życie polityczne, oświatowe i gospodarcze tak powiatu tarnowskiego jak i sąsiednich.

Po skończonej dyskusji przew. Gawin zamknął posiedzenie, dziękując zebrany za liczne przybycie.

I. K.

Adam Paluch dawniej Leszczyński

Rok założenia 1874.

w Tarnowie

ul. Katedralna l. 5
Telefonu Nr 88

poleca

TOWARY KORZENNE

WINA I WÓDKI

WYBORNÝ BUFET

i RESTAURACJE.

Gabinet dla zebrań towarzyskich.

Lokal otwarty do godz. 11-tej w nocy.

Syndykat zakupu i zbytu jaj

Mała Strusina 26. Nr tel. 77 **W TARNOWIE** Mała Strusina 26. Nr tel. 77

Spółdzielnia zarejstr. z ogran. odpow.

zakupuje **JAJA** w każdej ilości,

placąc najwyższe ceny rynkowe.

JAJA PRZYJMUJĄ:

sklepy „Plonu“ na Burku, Składnicy Kótek roln. a w większej ilości
magazyny własne ul. Lipowa 19.

Dostarcza jaj kooperatywom spożywców i sklepom detalicznym.

Udziela wszelkich porad w zakresie hodowlanym.

Dostarcza hodowcom jaj zarodowych oraz hodowlanego drobiu.

Członkom wypłaca zwroty towarowe — a zbieraczom premję.

ZBIERAJCIE JAJA I ODSTAWIAJCIE WPROST DO SYNDYKATU.

Zysk pewny — ryzyka nie ma!

Zbieraczom udziela się również zaliczek na zakupno towaru.

NIE DAJCIE ZAROBKU OBCYM!

„PLON” Spółdzielnia rolniczo-handlowa
Tarnów Targowa ul. 3 (Burek)
Telefonu Nr 69.

Liczy przeszło 5.000 członków rolników.

UDZIAŁ w „Plonie” wynosi dla dawnych członków 10.000 Mp., dla nowych 50.000 Mp.

MA NA SKŁADZIE:

Maszyny i narzędzia rolnicze z kilku fabryk krajowych i zagranicznych: młocarnie kieratowe, i ręczne, kieraty dwu- i jedno-konne, sieczkarnie kieratowe i ręczne, młynki, siewniki, plugi żelazne i z drewnianymi grzędzielami, brony cięższe i lżejsze, kultywatory, brony sprężynowe, wozy, buraczarki, parniki, wirówki, cement, papa, gwoździe, oraz w sklepach wszelkie towary potrzebne w gospodarstwie.

Zboże siewne — oryginalne i dalsze odsiewy.

Nawozy sztuczne: thomasyna, (żuźle) 14—18%, superfosfaty mineralne i kostne, sole potasowe, kaimit, wapno nawozowe, siarczan amonowy i saletra chilijska.

»Plon« skupuje i sprzedaje zboże, oraz wszelkie produkta rolnicze w każdej ilości po cenach targowych.

Uzupełniajcie udziały i wpisujcie się do „Plonu”.

CUKIER Tylko dla Członków »Plonu«, którzy mają pełny udział.
(Dawni Członkowie 10.000 Mkp., a nowi 50.000 Mkp.)

Termin pobrania cukru oznacza się do 1 listopada — a termin uzupełnienia udziału do 1 grudnia 1923.

SÓL BYDLECA w „Plonie” bardzo tanio tylko dla członków. Gminy i Kółka rolnicze, które mają udział w „Plonie” mogą otrzymać znacznie-szy przydział. Karma podawana inwentarzowi szczególnie bydłu, musi być solona. Zwierzę wtedy lepiej trawi, smaczniej je i pije więcej wody, która do wytwarzania mleka znacznie się przyczynia. Korzystajcie ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy

Swój do swego!

Kupujcie w „Plonie”. Niech się wzmacnia instytucja polska.

Sprzedajcie w „Plonie” — Nie bogacić wrogów!